

XXVI Niedziela Zwykła

27 września 2020

s. Kinga, Koinonia św. Pawła

Któż z nas nie miał takich sytuacji, gdy działał bez zastanowienia się, odruchowo. To nam się zdarza w naszej codzienności. Skutki bywają różne, czasem bardzo niechciane. Niestety bywa, że nie zastanawiamy się w relacjach z innymi i popełniamy wiele błędów. Dotyczy to także relacji z Bogiem. Człowiek nie podejmie drogi nawrócenia, zmiany swego życia, jeśli się nie zastanowi nad sobą i swymi wyborami. O tym traktuje przypowieść o dwóch synach. Zauważmy, że każdy z synów odpowiadał ojcu na jego prośbę niejako machinalnie, natychmiastowo, czy bezrefleksyjnie. Tak, jak to miał dotychczas w zwyczaju.

Jednak przywołajmy w tym miejscu inną przypowieść, mianowicie o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Młodszy syn wraca do ojca po namyśle, po zastanowieniu się nad własnym losem. Tak realizuje się słowo w księdze proroka Ezechiela: „zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełnił, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze” (Ez 18,28). W dzisiejszej Ewangelii mowa jest o drugim synu, który „opamiętał się” i wybrał drogę wiary. Ten symbolizuje publicznych grzeszników, ludzi, którzy pochodzą z marginesu, którzy nie mają wielkiego znaczenia społecznego, a jednak mają zmysł wiary.

Jezus, w rozmowie z Żydami wyrzuca im brak wiary i co za tym idzie, brak nawrócenia – brak przyjęcia chrztu nawrócenia od Jana Chrzciciela. Przykład wspomnianych wyżej ludzi nawróconych nie był dla nich pociągający, nie stanowił wiarygodnego świadectwa, ponieważ: „wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć” (dosł. z gr. nie odczuliście żalu).

Jeśli człowiek nie widzi swego grzechu oraz nie żałuje za niego – nie nawróci się, bo nie widzi takiej potrzeby. Zdarza się, iż zachwycamy się spektakularnymi nawróceniami różnych ludzi, czasem znanych. Czytamy o ich życiu, o tym, co ich spotkało, ale nie zawsze ta lektura odsyła nas do naszego własnego życia i pytania o nasze własne nawrócenie. Wiele razy znajdujemy w Biblii wezwanie do nawrócenia: „Zabierzcie ze sobą słowa i nawróćcie się do Pana!” (Oz 14,3), a On zwróci się ku wam. Każde pragnienie przybliżenia się do Boga, zostaje przez Niego pobłogosławione. Ale zawsze do każdego z nas, do ciebie i do mnie należy inicjatywa, pierwszy krok ku Bogu.

Tak naprawdę, dwóch synów „mieszka” w każdym z nas, w chrześcijaninie, który jest przecież grzesznikiem. W naszych sercach waży się stale decyzja: pójść radykalnie za Jezusem, czy pozostać w miejscu? Wiele razy mamy wspaniałe postanowienia. W chwilach uniesienia deklarujemy zdecydowaną wolę naśladowania Jezusa, wszak brzmi to pięknie, a radykalizm ewangeliczny jest taki pociągający. Jednak troski doczesne, ułudy tego świata wrywają z nas te postanowienia i nie ruszamy z miejsca. Ale bywa też, że nie zamierzamy nic w sobie i wokół siebie zmieniać: „jakim mnie, Panie Boże stworzyłeś, takim mnie masz”, nie widzimy większego sensu takich działań. Co wtedy? Jak się zmobilizować?

Refleksja nad życiem Jezusa Chrystusa stanowi punkt odbicia. Słowo Boże konkretnie nas zawsze pokieruje. Uniżenie samego siebie, czyli pokorne stanięcie przed tym, który jest Panem (por. Flp 2,11) nie tylko losów człowieczych, ale też ludzkości – to jest sposób na to, by znaleźć siłę i motywację do nawrócenia. Budowanie wspólnoty Kościoła dokonuje się przez posiadanie tej samej miłości, wspólnego ducha i tych samych dążeń (por. Flp 2,2). Aby zaangażować się do takiego dzieła, potrzeba rezygnacji z własnej chwały, z walki o pierwsze miejsce. Do takich postaw nawracamy się w zasadzie całe życie. Jezus chciał do tego zaprosić Żydów, co spotkało się z odrzuceniem. Poganie, celnicy, nierządnicze – podjęli wezwanie. A ty? Czy podejmiesz trud naśladowania Pana w Jego uniżeniu i posłuszeństwie? Szczera wola takiego życia to krok ku temu, by jednak być tym drugim synem, który widzi potrzebę nawrócenia i je podejmuje, bo Jezus Chrystus jest tego wart.